

**Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgra Arkadiusza Siwki pt.**

***Pogranicza („granice”) Rusi od X do końca XIII wieku: strategie narracyjne, funkcje społeczno-polityczne, terminologia, Opole 2024, ss. 744.***

Już na wstępie należy podkreślić, iż w przypadku recenzowanej rozprawy mamy do czynienia z niezwykle obszernym i wybitnie analitycznym studium o charakterze źródłoznawczym. Zgodnie z tytułem Autor postawił sobie za cel określenie, przebadanie i charakterystykę strategii narracyjnych, funkcji społeczno-politycznych i terminologii w wybranych latopisach ruskich w odniesieniu do pograniczy („granice”) Rusi w okresie od X do końca XIII stulecia. Nurtowały go zatem dwie zasadnicze kwestie, czyli to w jaki sposób i dlaczego właśnie tak średniowieczni autorzy opisywali owe peryferyczne, skrajne obszary swojego państwa, i czy dostrzegali ich społeczno-polityczne funkcje, a także w jaki sposób kreowali ich obraz na kartach swoich dzieł. Nadto, jaką terminologię i w jakim znaczeniu ją wykorzystywali do opisania ziem pogranicznych? (s. 55–56, 63–64) Do realizacji tego zamierzenia „wziął na warsztat” pięć utworów średniowiecznego piśmiennictwa ruskiego, a mianowicie *Powieść doroczną*, *Latopis kijowski*, *Kronikę halicko-wołyńską* oraz *Słowo o ruinie ziemi ruskiej* i *Spis ruskich grodów dalszych i bliższych*. Pomocniczo sięgnął do *Latopisu suzdalskiego* i *Latopisu nowogrodzkiego*. Należy stwierdzić, że mgr A. Siwko postawił przed sobą szeroko zakrojone i ambitne zadanie. Świadom jego powagi postarał się podejść do niego solidnie i poprzedził część analityczną rozprawy rozbudowaną partią o charakterze metodologicznym (*Wstęp* i część *Rozdziału I* łącznie: s. 15–80), w której, na szerokim tle uwzględniającym międzynarodowy dorobek w tym zakresie, przybliżył zarówno kwestię samych badań nad pograniczami średniowiecznego (i nie tylko) świata, w tym, przede wszystkim, samej Rusi, lecz także wyzwania stojące przed badaczami podejmującymi się tej tematyki oraz narzędzia badawcze konieczne do jej realizacji. W ten fragment swoich rozważań włączył również studium nad terminologią i frazeologią pogranicza w dziełach historiografii

ruskiej (s. 80–93). „Serce” rozprawy stanowią rozdziały od II do IV włącznie (s. 94–629), w których Autor poddaje szczegółowej charakterystyce kolejno *Powieść doroczną* (s. 94–337), *Latopis kijowski* (s. 338–481) oraz *Kronikę halicko-wołyńską* (s. 482–629). przy czym dla każdego z tych utworów przyjmuje tożsamą strukturę prezentacji materiału, a więc omawia okoliczności powstania tekstu, istniejące rękopisy i wydania dzieła, jego język, chronologię i strukturę narracyjną, a także, co stanowi istotę jego badań, poddaje drobiazgowej analizie kolejne passusy z ich treści, które mają związek z pograniczami. Taki układ może wydawać się nieco monotony, ale powtórzenia te wydają mi się niezbędne i niemożliwe do uniknięcia. W dodatku, paradoksalnie, porządkują narrację i ukazują zamysł Doktoranta, który postanowił omówić. sądzę, że słusznie, każdy z latopisów z osobna. Właściwie rzecz ujmując pracę można byłoby spokojnie podzielić na trzy części, z których każda stanowiłaby w pełni autonomiczną i wartościową rozprawę doktorską. Fakt ten dodatkowo obrazuje ogrom wysiłku intelektualnego podjętego przez młodego badacza. Komplementarną, choć nie mniej istotną, rolę w stosunku powyższych dzieł odgrywa rozdział V (s. 630–678), w którym Autor przeanalizował wspomniane powyżej dwa pomniejsze utwory. Pracę uzupełniają *Zakończenie* (s. 679–694) oraz *Bibliografia końcowa* (s. 695–744), w której zamieszczone zostały *Skróty stosowane w bibliografii i w przypisach*, *Źródła* z podziałem na rękopiśmienne i drukowane oraz *Opracowania*.

Należy stwierdzić, że tematyka rozprawy i źródła, na których jej realizacja bazuje, zostały przekonująco wybrane. Podobnie, gdy idzie o zakres geograficzny i chronologiczny (ogólnie rzecz biorąc pogranicza ruskie do najazdu mongolskiego). Zawartość rozprawy w pełni odpowiada przyjętemu tytułowi. Struktura pracy jest przemyślana, logiczna i w pełni zasadna. Przyjęta metodologia pracy, charakterystyczna dla warsztatu historyka-źródłoznawcy, została zastosowana poprawnie i nie budzi żadnych zastrzeżeń. To, zresztą, jest najmocniejszą stroną recenzowanej pracy, gdyż zawiera ona drobiazgowy rozbiór oryginalnych tekstów z epoki, w tym, co warto zaznaczyć, rękopiśmiennych, nie tylko tych krytycznie wydanych. A zatem, w przypadku zasadniczych tekstów, które Autor poddaje analizie mamy do czynienia z rzeczywistą pracą ze źródłami, która w połączeniu z krytycznym wykorzystaniem istniejącej literatury przedmiotu prowadzi do skonstruowania uzasadnionych i przekonujących wniosków naukowych. Uzyskane przez mgra A. Siwkę wyniki po raz kolejny dowodzą, że tego typu praca badawcza zawsze przynosi wymierne efekty, owocuje nowymi interpretacjami, hipotezami i tezami naukowymi. Ta autorska „praca u podstaw” jest dobrze widoczna dzięki

odrębnemu omawianiu poszczególnych fragmentów ze źródeł, zamieszczaniu własnych tłumaczeń tekstów staroruskich oraz udostępniania tych ostatnich *in extenso* w przypisach w brzmieniu oryginalnym. Pozwala to skonstatować, że Doktorant bardzo dobrze opanował warsztat filologiczny niezbędny do pracy z zabytkami średniowiecznej literatury wschodniosłowiańskiej. Bodajże, tylko dwukrotnie musiałem nieco skorygować zaproponowany przez Niego przekład, mianowicie we fragmencie na s. 119–120 (tekst oryginalny w przyp. 535), gdzie zamiast widniejącego „i zaczęli Węgrzy wojować Greków i napadli na ziemię tracką i macedońską nawet aż do Sołunia i zaczęli wojować na Morawach i w Czechach”, powinno być „i zaczęli Węgrzy wojować przeciwko Grekom/z Grekami i złupili/zniszczyli (z scs. *попавѣнати/попѣнати* = *devastare*) ziemię tracką i macedońską nawet aż do Sołunia i zaczęli wojować na Morawach i z Czechami”. Jest to tym bardziej epizodyczne, że te same staroruskie zwroty i konstrukcje Autor tłumaczy podobnie do mnie (choć w odniesieniu do innych ludów i terytoriów) we wcześniejszej części tego passusu, która znajduje się na stronie 119. Z kolei drugi przypadek ma bardziej charakter doprecyzowania przekładu, gdyż chodzi o odcień rozumienia staroruskiego słowa *ложкавьизин*, które Doktorant oddaje jako „kłamliwý” (s. 225, w tekście przekładu w plur.), a które raczej oznacza „podstępny, wiarołomny” (gr. *πονηρός, ἀλιτήριος* – zły, podstępny, nikczemny, nieuczciwy), choć trudno uznać propozycję Autora za błąd. Innymi słowy, mgr A. Siwko świetnie radzi sobie z zagadnieniami językowymi, co także widać w swobodnym korzystaniu z licznej, różnojęzycznej literatury przedmiotu, która została wykorzystana w rozprawie. Zwraca uwagę drobiazgowość, uważność Autora, który analizując poszczególne passusy z omawianych dzieł dokonuje ich rzeczywistego rozbioru pod interesującym Go kątem, nie ograniczając się wyłącznie do wyłuskania z tych tekstów stwierdzeń w oczywisty sposób odnoszących się do kwestii granicznych, lecz dostrzega również wagę i znaczenie sformułowań na pierwszy rzut oka niezwiązanych z podjętym tematem, ale *de facto* zawierających informacje o graniczności. Przykładem niech będą zwroty typu „I poszedł... (jakiś ruski władca) na... (jakiś lud, jakąś krainę)”, *ergo* wyszedł poza podległe mu terytoria, co oznacza, iż przekroczył granicę swojej domeny (np. s. 177–180). Stanowi to dowód akrybii mgra A. Siwki. Nadmienię tylko, że raz zwróciwszy uwagę na tego typu lub podobne sformułowania pojawiające się w jakimś fragmencie źródłowym, nie zawsze uwzględnia je w kolejnym rozpatrywanym passusie, pomimo tego, iż się tam pojawiają, być może uznawszy, że w ten sposób unika zbędnych

powtórzeń (por. s. 157–166, gdzie w analizie kolejnej wzmianki latopiśmiennej pominięto wątki podnoszone już przy omawianiu poprzednich ustępów źródłowych – tutaj Bałtyku jako rubieży Rusi i określeń informujących, że władca „przyszedł”; s. 214 – „przyszli Połowcy... odeszli...”). Uważam jednak, że gwooli akrybii naukowej każda wzmianka powinna zostać „wyciśnięta do cna”, nawet za cenę owych repetycji. Praca została napisana ładną, naukową, w pełni zrozumiałą polszczyzną, nie obciążoną zbyt licznymi terminami technicznymi, tzn. nieepatującą czytelnika przesadną i zbędną „uczonością”, co uważam za jej zaletę. A i tak, ze względu na podejmowaną tematykę, obszerność oraz stosunkowo rozbudowaną dyskusję w przypisach, nie jest zupełnie łatwa w odbiorze. Na szczęście wywody Doktoranta zostały wyartykułowane klarownie, każdy analityczny podrozdział kończy się podsumowaniem wysnutych w nim wniosków, podobnie jak każdy rozdział. Całość poszczególnych podsumowań wieńczy kilkunastostronicowe *Zakończenie*. Ma to istotne znaczenie porządkujące i utrwalające zaprezentowane wywody, co przy takim obszernym opracowaniu jest niezwykle pomocne.

Nie mam zamiaru referować zawartości poszczególnych rozdziałów tej obszernej pracy i odnosić się do wszystkich kwestii, które wzbudziły moją krytyczną reakcję lub nasunęły idee uzupełniające wywody Autora, pozwolę więc sobie ograniczyć się do szeregu spraw natury bardziej ogólnej oraz niektórych wybranych spraw szczegółowych, gwooli przykładu. Opuszczam także wszelkie kwestie językowe, typu „literówki”, błędy interpunkcyjne czy niekonsekwencje w zapisie prac cytowanych w przypisach. Stwierdzam jedynie, iż tego typu problemów, jak na tak dużą rozprawę, jest niewiele.

Dobrze stało się, że temat został zawężony i koncentruje się na analizie pojęciowej, strategiach narracyjnych i ich społeczno-polityczno-ideologicznych implikacjach (przynajmniej takich jakie zakładali poszczególni książnicy). Gdyby chodziło o rzeczywistą rekonstrukcję pogranicza i „granic” ówczesnej Rusi na wszystkich kierunkach geograficznych, sądzę, iż praca taka byłaby mniej oryginalna, nadto wymagałaby znacznie większej interdyscyplinarności. W obecnym kształcie stanowi ona doskonały punkt wyjścia do realizacji powyższego zagadnienia, więcej nawet punkt wyjścia obligatoryjny, gdyż dostarcza fundamentalnej wiedzy na temat rozumienia pojęć pograniczy i „granic” w tekstach poszczególnych latopisów. Nie oznacza to wcale, że przeprowadzona przez Autora analiza nie dostarcza rzeczywistych danych np. na temat przebiegu granic czy specyfiki pograniczy średniowiecznej Rusi. Wręcz przeciwnie, ale nie ogranicza się jedynie do tego zagadnienia, podejmując np. wątki związane z symbolicznym

wymiarem pograniczy. Analizuje bowiem granice wyobrażone, semantyczne, kulturowe, religijne, obyczajowe, bytowe, a nawet żywieniowe, co samo w sobie dowodzi bogactwa informacji, którą można czerpać z Jego pracy. Celem mgra A. Siwki nie było zebranie wszystkich możliwych danych (np. archeologicznych) na temat pograniczy („granic”) ruskich, lecz koncentracja na wybranych, acz bazowych tekstach ówczesnego piśmiennictwa. W tym kontekście praca mieści się w nurcie studiów krytyczno-literackich, ale o zabarwieniu historycznym. Jest to zadanie niezwykle istotne. Truizmem jest bowiem stwierdzenie, że dla właściwego zrozumienia wskazanych pojęć i sposobów ich używania przez konkretnych książników należy poznać ich dzieła dogłębnie i w całości – zrozumieć cele im przyświecające, charakterystyki rządzące danym gatunkiem literackim, zastosowane techniki pisarskie (w tym retoryczne), używane strategie narracyjne. Ze względu na opracowywaną tematykę słusznie Autor zmieścił w rozprawie aż dwanaście map (s. 6–14, w opracowaniu i za zgodą Stepana Temuszewa), które dobrze ilustrują prowadzoną narrację i osadzają wydarzenia w przestrzeni. Dla mnie osobiście jedynym problemem z tego typu mapami, skądinąd najbardziej rozpowszechnionymi w opracowaniach historycznych, jest fakt, iż poza akwenami nie uwzględniają one innych elementów krajobrazu geograficznego, np. gór, wzgórz, lasów, pustyni, terenów podmokłych, rekonstrukcji sieci drożnej itp., *de facto* nieco zubażając swój przekaz i tym samym ograniczając możliwości interpretacyjne posługujących się nimi badaczy.

W odniesieniu do zagadnień koncepcyjnych i metodologicznych zwróciłbym uwagę, że z racji tego, iż praca stawia m.in. pytania o wpływy i władzę nad przestrzenią i terytorium, a także posługuje się pojęciami, które mają wymiar geograficzny i polityczny zarazem, przydatnym byłoby sięgnąć do warsztatu badawczego z zakresu studiów geopolitycznych<sup>1</sup>, zwłaszcza, że Doktorant samemu, epizodycznie co prawda, wspomina „kontekst geopolityczny” (s. 62). Nie uważam tego za warunek konieczny, ale prawdopodobnie wzbogaciłoby to część Jego rozważań i uczuliłoby Go na nowe aspekty rozpatrywanych problemów. Pozostawiam to jednak Jego własnej ocenie. Pogranicza to, rzecz jasna, miejsca przenikania się wpływów (np. s. 49), miejsca wymiany, ale należy pamiętać, iż są takie obszary graniczne, na których dochodzi do polaryzacji kulturowej, czyli wyraźnego podkreślania odrębności względem sąsiada, tego „po drugiej stronie”. Zasadniczo zgadzam się z postawą Autora (s. 21–22; por. s. 115–116), który staje po stronie krytyków tzw. „determinizmu geograficznego”, w tym twierdzeniu o

---

<sup>1</sup> Zob. m.in. K. Dodds, *Geopolityka*, tłum. P. Wilczyński, Łódź 2022.



„naturalnej graniczności” rzek. Uważam jednak, iż często uczeni ci popadają w przeciwną skrajność i „wylewają” przystowiowe „dziecko z kąpielą”, gdyż w wielu przypadkach da się dostrzec i udowodnić naturalne znaczenie „graniczne” (z ludzkiej perspektywy) czy to rzek właśnie, czy też innych składowych krajobrazu geograficznego w konkretnych wydarzeniach historycznych. Wysokie góry, szczególnie porą zimową, będą stanowić naturalną granicę i przeszkodę na drodze średniowiecznych armii, podobnie pełnowodna rzeka, zwłaszcza o silnym nurcie, przede wszystkim wiosną, gdy stan jej wód podniesie się za sprawą roztopów<sup>2</sup>. Nie wspominając już o pustyniach czy większych akwenach wodnych (morzach i oceanach), które często przez stulecia stanowiły naturalne granice rozdzielające ludzkie cywilizacje. Mając to na uwadze, zarówno ludy jak i państwa polityczne nieraz chętnie opierały peryferie swoich domen na takich naturalnych przeszkodach, które dodatkowo sztucznie wzmocnione, np. poprzez budowę fortyfikacji i obsadzenie ich garnizonami, były łatwiejsze do obrony i zatrzymania najeźdźcy. Charakterystyczny pod tym względem jest opis przybycia Bułgarów nad dolny Dunaj w drugiej połowie VII w. zawarty w *Chronografii* bizantyńskiego autora, Teofanesa Wyznawcy, który w swojej narracji dwukrotnie podkreśla, iż zarówno podczas osiedlenia się na północ od wielkiej rzeki, w tzw. Onglosie, jak i po jej przejściu i zajęciu terytoriów dawnych prowincji rzymskich Scythii Mniejszej i Mezji Dolnej. Bułgarzy każdorazowo upewniali się, że ich domena jest otoczona naturaliami, w tym przypadku, błotami, górami, rzekami, w tym Dunajem, jak i wodami Pontu, czyli Morza Czarnego<sup>3</sup>. Oczywiście, z drugiej strony nie są to granice czy przeszkody nie do przebycia (np. Dunaj był po wielokroć przekraczany w dziejach rzymskich i bizantyńskich), a trudność w ich pokonaniu zależna była od stopnia rozwoju technicznego danej społeczności, a czasem najwzyczajniej od ludzkiej determinacji. Zgoda więc, co do tego, iż te naturalne „granice” często stanowiły „punkt wyjścia” kształtowania się pograniczy, a te ostatnie stanowią efekt zróżnicowanych czynników – politycznych, etnicznych, kulturowych. Podnoszę tę, znacznie bardziej skomplikowaną, kwestię wyłącznie dlatego, że

---

<sup>2</sup> Zob. *Ioannis Cantacuzeni eximperatoris historiarum libri IV*, III.39, vol. II, cura L. Schopeni, Bonnae 1831, p. 242.13 – 243.11 (o rzekach Strymon/Strumie i Aksios/Wardarze w Macedonii jako naturalnych barierach); K. Marinow, *The Haemus Mountains and the Geopolitics of the First Bulgarian Empire: An Overview*, „Зборник Радова Византолошког Института” 51, 2014, pp. 17–32; idem, *Across Haimos: Inconveniences and Dangers in Crossing the Mountains of Bulgaria in the Middle Ages*, „VTU Review: Studies in the Humanities and Social Sciences” 2, 2018, 1, pp. 11–24 (szerzej o górach Hajmos w Bułgarii oraz ich geopolitycznym znaczeniu).

<sup>3</sup> *Theophanis chronographia*, AM 6171, ed. C. de Boor, vol. I, Lipsiae 1883, s. 357.27 – 358.5, 359.5–1.

Doktorant na wstępie rozprawy opowiada się za polityczną motywacją ustanawiania granic na rzekach, podczas, gdy z bezpośredniej analizy latopisów wyłania się bardziej niejednoznaczny obraz, sugerujący niekiedy swoistą „naturalność graniczności” rzek, gór czy Bałtyku, przynajmniej w percepcji ruskich książników (np. s. 115 – „siedli między Prypecią a Dźwiną”; s. 173, 176, 331–332 – „Góry Węgierskie”; s. 331–332 – Bałtyk). Pamiętajmy również, że w tamtej epoce omawianych akwenów zazwyczaj nie można było przekraczać w dowolnym miejscu czy o dowolnej porze roku. Innymi słowy, konieczne jest właśnie przebadanie konkretnych przypadków i unikanie uogólnień.

Z narzędzi warsztatowych zwróciłbym uwagę, że prócz znakomitego, skądinąd, słownika greckiego Ewangeliosa A. Sophoklesa, posiadamy dzieło opracowane przez Ericha Trappa, które skoncentrowane jest wyłącznie na grece bizantyńskiej i to z okresu interesującego Autora omawianej rozprawy<sup>4</sup>. W ważnym podrozdziale poświęconym terminologii pogranicza w dziełach historiografii ruskiej (I-3, s. 80–93) ujednoliciłbym wszystkie opisy poszczególnych terminów i wszędzie podawał łacińskie i greckie odpowiedniki staroruskich określeń, gdyż w obecnym stanie raz one się pojawiają, raz nie, i nie wiemy, dlaczego Autor tak postąpił. Dorzucę, iż grecka  $\chi\acute{\omega}\rho\alpha$  to nie tylko szeroko pojęte „miejsce” (s. 84), lecz „ziemia” właśnie, również w znaczeniu administracyjnym, a w źródłach późnobizantyńskich także „wieś, osada”<sup>5</sup>. Nadto, bezpośrednim odpowiednikiem rozpatrywanego w tym fragmencie „miejsca” jest greckie τόπος. Uważam też, że do pewnego stopnia nadal pozostaje otwartą kwestia tego na ile używana przez średniowiecznych autorów terminologia zawsze była w pełni świadoma i konsekwentna, a na ile wynikała z czystej chęci różnicowania tekstu, czy też „przeklejania” treści, w tym pojawiających się w nich terminów, z wcześniejszych źródeł pisanych lub przekazów ustnych?

Bardzo dobre wrażenie zrobił na mnie podrozdział poświęcony tzw. *Chorografii Powieści dorocznej* (II-7, s. 110–134), w którym mgr A. Siwko przeprowadził świetną analizę tekstu, wskazując na jego parabiblijny charakter. Do tych ciekawych rozważań dodałbym dwie myśli związane z umieszczaniem w analizowanym opisie omawianych ludów nad rzekami i jeziorami,

---

<sup>4</sup> *Lexikon zur byzantinischen Gräzität besonders des 9.–12. Jahrhunderts*, Bd. I–VIII, Bearb. E. Trapp, Wien 2001–2017.

<sup>5</sup> Por. *Nicephori Gregorae Epistulae*, Ep. 32<sup>a</sup>–Ep. 32<sup>b</sup>, vol. II, ed. P.A.M. Leone, Matino 1982, s. 109.137–142, 110.168–169, 119.111 – 120.116, 120.142–143; *Nicephori Gregorae Byzantina historia*, VIII, 14.5.6, vol. I, wyd. L. Schopen, Bonnae 1829, s. 378.17–22, 380.1–2.

a mianowicie wzięcie pod uwagę, że te akweny to swego rodzaju „dobra”, „bogactwa”, które gwarantowały zarówno dostęp do wody pitnej i wyżywienia (rybołówstwo), jak również stanowiły naturalne (sic!) osłony, przeszkody czy wręcz „granice”, gwarantujące zabezpieczenie osadnictwa. W ten sposób w narracji uzasadniano prawa poszczególnych „plemion” do panowania i eksploataowania wskazanych zbiorników wodnych. Po drugie, „państwo”, wspólnota Rusi, jawi się w *Chorografii* jako wyższy, dojrzałszy i docelowy poziom funkcjonowania politycznego, społecznego, gospodarczego oraz kulturowego i ideologicznego dotychczasowych „plemion”. Z konglomeratu różnorodnych Słowian stały się one jednym, nowym ludem, na wzór starotestamentowego Izraela. W tym miejscu postawiłbym również pytanie o to, co charakteryzowało, łączyło omawiane „plemiona” w nową jakość jaką był ów „naród ruski” (s. 134) – pochodzenie, język, religia? Co do koncentracji kniżnika na rzekach jako wyznacznikach miejsc osadnictwa nie jest to tylko i wyłącznie wzorowanie się na tekstach biblijnych (s. 115–116), gdyż właśnie w taki sposób autor *Strategikonu*, napisanego pod auspicjami cesarza Maurycjusza na przełomie VI/VII w., opisywał osadnictwo słowiańskie, które kumulowało się głównie nad ciekami wodnymi (rzekami, jeziorami, a nawet bagnami i moczarami), przy czym wyraźnie łączył on to z kwestiami bezpieczeństwa<sup>6</sup>. A zatem kontekst latopisarski jest nad wyraz czytelny – chodzi jednocześnie o *mimesis* (naśladownictwo) hipertekstu biblijnego oraz podobnych opisów w literaturze wschodniorzymskiej jak i odwzorowanie rzeczywistej sytuacji. Z drobnostek wskazałbym jedynie na konieczność poprawy zapisu greckich λευζανῆνοι (s. 121, przyp. 537 i s. 126, przyp. 554) na (οἱ) Λευζανῆνοι (z wariantem – Λευζενίνοι)<sup>7</sup>, jak również zapytanie o to, dla kogo Konstantyn VII Porfirogeneta i Leon Diakon byli „klasycznymi autorami bizantyńskimi” (s. 122)?

Trudno nazwać realnym oblężeniem zjawienie się cara Symeona I (893–927) z wojskiem w 913 r. pod Konstantynopolem (s. 144), nawet jeśli, w świetle niektórych przekazów bizantyńskich, otoczył miasto wałem oblężniczym, oraz przyjąć, że zmarł on na dwa lata przed tym (dlaczego domniemanym?) wydarzeniem (s. 144, przyp. 615)<sup>8</sup>. Na jakiej podstawie Autor twierdzi, że gdy w latach czterdziestych X w. Igor osiągnął Dunaj, tym samym doszedł do

---

<sup>6</sup> *Mauricii Strategicon*, XI.4, wyd. G.T. Dennis, tłum. E. Gamillscheg, 1981, s. 372.23–27.

<sup>7</sup> *De administrando imperio*, wyd. G. Moravcsik (a nie Morawcsik!), tłum. R. J. H. Jenkins, wyd. 2, Washington DC 1967 (a nie 1987!), ks. 9, s. 56 (a nie 56–58!), w. 10; ks. 37, s. 168, w. 45.

<sup>8</sup> Na temat tych wydarzeń zob. M.J. Leszka, *Symeon I Wielki a Bizancjum. Z dziejów stosunków bułgarsko-bizantyńskich w latach 893–927*, Łódź 2013, s. 134–158.



północnej rubieży cesarstwa bizantyńskiego? Poza tym, na czym miał polegać „coraz większy kryzys” państwa bułgarskiego w tym okresie i z jakiego powodu mgr A. Siwko warunkowo przyjmuje, że wspomniany akwen stanowił północną rubież Bułgarii (s. 149)? Nie jestem przekonany co do interpretacji, wedle której podstawą władzy Światosława nad podbitymi osiemdziesięcioma grodami nad Dunajem miały być zależności ekonomiczne, czyli branie „dani od Greków”, a nie sprawowanie jurysdykcji na tych nowo podbitych ziemiach (s. 149–150). Po pierwsze, wspomniane grody zostały zdobyte na Bułgarach, a nie na Bizantyńczykach, a zatem pobieranie wzmiankowanej dani nie ma bezpośredniego związku z ich podbiciem, nie odnosi się do władzy ruskiego księcia nad nimi ani jej nie definiuje. To jest o tyle zrozumiałe, że Światosław narzucił swoją zwierzchność całej Bułgarii, w ten sposób wchodząc w związki z ich południowymi sąsiadami, czyli źródłowymi „Grekami”, którzy za daninę chcieli kupić sobie u niego pokój (?)<sup>9</sup>. A zatem nie jest tak, że podstawą władzy ruskiego księcia nad zdobytymi grodami jest pobieranie daniny od Bizancjum, gdyż to nie cesarstwo miało uznać bądź nie jego zwierzchność nad tymi ośrodkami. Ta sprawa leżała w gestii Bułgarów. Innymi słowy, zgadzając się z konstatacją, że kijowski władca rozumował w kategoriach ekonomicznych, a nie terytorialnych, stwierdzam jedynie, że podbój omawianych grodów umożliwił mu dostęp do greckiej dani, był korzyścią wypływającą z opanowania strategicznego z perspektywy gospodarczej regionu. To jednak coś innego niż definiowanie władzy nad obszarem, to raczej wynik jej sprawowania. Panowanie nad dunajskimi grodami nie było efektem pobierania owej dani, to nie dań była jego podstawą. Było wręcz na odwrót. Chyba, że Autor nie ma tutaj na myśli podstaw władzy nad podbitymi obszarami, lecz wymienia je w szerszym kontekście władzy Światosława jako księcia kijowskiego w ogóle, a zatem względem swoich wojów, dworu i poddanych. Wówczas nie ma tu sprzeczności, ale jeśli tak, to należało to bardziej precyzyjnie podkreślić. Osobiście nie podoba mi się termin „cywilizacja bizantyńsko-ruska” (s. 185), niekiedy pojawiający się w literaturze przedmiotu. Kulturowo Ruś, oficjalnie od czasów chrztu, stanowiła raczej część szeroko pojętej cywilizacji bizantyńskiej, ewentualnie tzw. Bizantyńskiej Wspólnoty Narodów (Dmitrij Obolenski), lub jak ja preferuję to określać „świata

---

<sup>9</sup> Abstahuję od faktu, że do informacji o pobieraniu przez Światosława jakiejś daniny od Bizantyńczyków należy podchodzić z dużą ostrożnością. Chyba, że redaktor *Powieści dorocznej* miał tu na myśli obiecaną mu przez nich sowitą zapłatę w postaci 15 kentariów złota, za samo zorganizowanie najazdu na Bułgarię – zob. Z.A. Brzozowska, M.J. Leszka, K. Marinow, *Piotr I Święty, car bułgarski (ok. 912–969). Maria Lekapena, caryca bułgarska (ok. 912–?963)*, Kraków 2018, s. 143–146 i przyp. 62 na tej ostatniej stronie.

bizantyńskiego”. Co do rozpatrywanej roli grodu włodzimierskiego na Wołyniu (s. 183–193), teksty źródłowe i przeprowadzona przez mgra A. Siwkę analiza świetnie ukazują jego bardzo ważną pozycję jako ośrodka pogranicznego, leżącego na peryferiach domeny Rurykowiczów, gdyż znajdującego się z dala od Kijowa i tym samym pozwalającego osiadłym w nim książętom na prowadzenie własnej polityki wobec Polski i Węgier. Za niezwykle interesujące poznawczo uznaję wskazanie, że semantyczne granice chrześcijańskiego świata z perspektywy „Nestora” wyznaczają Grecy i Rzym (s. 196). Dodam, że rozpatrywany przez Doktoranta motyw stepu, zamieszkałego przez Pieczyngów, jako kierunku ucieczki współpracującego z tymi ostatnimi księcia-grzesznika, tutaj Światopełka Włodzimierzowicza (s. 208–209), z jednej strony przypomina analizowany już przez Autora wątek „egzorcyzmu” Peruna (s. 170–171), z drugiej zaś może stanowić dalekie odwołanie do biblijnego „wygania” na pustkowiu przez Izraelitów kozła, który został symbolicznie obarczony ich grzechami – na zatracenie dla Azazela, demona pustyni (por. Deut. 16, 6–10.20–22). W tym konkretnym przypadku to grzeszna natura Światopełka, kolaborującego z nieczystymi poganami, sama pchała go do wspólnoty z nimi, nie zaś np. do ościennych władców chrześcijańskich. Innymi słowy, książę był już taki zepsuty, iż samemu wydalif się do grona bezbożnych, którym był podobny. Pojawiające się w kontekście relacji z Połowcami graniczne rzeki, wały i grody stanowią składowe ruskiego systemu obronnego (s. 222–223), przy czy te ostatnie pełniły też rolę miejsc forpoczt dla działań na terytoriach ościennych, miejsc ostatecznej koncentracji wojsk przed planowaną wyprawą.

Mam wątpliwości co do tego, czy w świetle mentalności średniowiecznej kręgu chrześcijańskiego możemy jakkolwiek „bunt” uznać za coś „zwykłego” (s. 260). Z perspektywy hipertekstu biblijnego bowiem stanowi on esencję, sedno bezbożności, pogaństwa lub powrotu do niego, odwrócenia się od Boga i władcy, Jego ziemskiego pomazańca. Każdy, kto buntuje się przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Najwyższego na ziemi, porządkowi, w którym dana władza została przez Niego powołana, *de facto* buntuje się przeciwko Niemu samemu. Staje się podobnym do Antychrysta, a w zasadzie do samego Szatana, który przecież zbuntował się przeciwko swemu Władcy. Przynajmniej w teorii. Oczywiście, Bizancjum może zdawać się odstępstwem od tej zasady, ale i tam, by nie zostać przysłowiowym „Diabłem” należało zwyciężyć. Mimo tego, odium „grzechu” nadal poniekąd ciążyło na uzurpatorze.

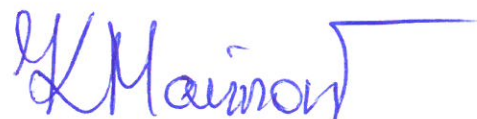
W pracy należałoby ujednoczyć zapisy dat rocznych, które pojawiają się w aż trzech wariantach: np. 6579 (1071/1072) na s. 216, 6493 (około 985) na s. 209, czy 6617 (1109) na s. 235. Być może różnice te wynikają z doprecyzowania niektórych z nich (jak w trzecim ze

wskazanych przypadków) dzięki informacjom pochodzącym z innych źródeł, ale z racji tego, iż kwestie te nie są przez Autora każdorazowo wyjaśniane czytelnik nie może tego wiedzieć. W każdym razie należy całą rozprawę przejrzeć pod tym kątem i usystematyzować, przy czym osobiście optuję za wersją z pierwszego przykładu. Nadto, Autor wykazuje się niekonsekwencją w korzystaniu ze źródeł suplementarnych dla Jego wywodów, np. bizantyńskich czy łacińskich. Raz bowiem powołuje się na ich wydania krytyczne (np. s. 204, przyp. 782 – Leon Diakon), raz na ich przekłady na języki nowożytny (np. s. 120, przyp. 535 – *Gesta Hungarorum*; s. 129, przyp. 570 – Leon Diakon; s. 136, przyp. 586 – *De ceremoniis aulae Byzantinae*; s. 150, przyp. 629 – Leon Diakon; s. 166, przyp. 693 – *Hemiskringla*). Oczywiście, kwestię tę należy ujednoczyć na rzecz wydań krytycznych. Ponadto, w odnośniku pod linią zawsze wpierw powinno się podać wydanie krytyczne źródła, a dopiero po nim jego tłumaczenie na język nowożytny, nie na odwrót (tak na s. 180, przyp. 726 – *Annales Długosza*).

Powyższe uwagi krytyczne nie mają fundamentalnego znaczenia w ocenie opiniowanej rozprawy doktorskiej ani pod względem merytorycznym, ani tym bardziej metodologicznym. Stanowią raczej uzupełnienia niektórych wątków pojawiających się w jej treści. Monografia mgra A. Siwki stanowi, bez wątpienia, Jego wielkie osiągnięcie naukowe, w którym pracownik zrekonstruował miejsce i znaczenie pograniczy („granic”) średniowiecznej Rusi, w tym ich funkcje społeczno-polityczne, w strategiach narracyjnych wybranych latopisów ruskich, nie pomijając takiego ważnego zagadnienia jak terminologia wykorzystywana przez autorów omawianych tekstów. Dzięki temu otrzymujemy głębokie wejrzenie w opracowane zagadnienia, w obraz kształtowania się, kreowania i odbioru terytoriów i sensów granicznych w literaturze staroruskiej. Praca znakomicie ilustruje też przejście od szerokiej wizji Rusi, ambitnego planu ukazania jej w jej całej rozciągłości geograficznej, etnicznej i semantycznej w ujęciu „Nestora”, do na poły regionalnego ujęcia zagadnień przez ostatniego redaktora *Latopisu Kijowskiego*, aż do najbardziej partykularnego spojrzenia na kwestię granic widocznego w narracji autora *Kroniki halicko-wołyńskiej*. Autor przekonywająco ukazuje nam zachodzące zmiany w używanej przez książków terminologii, w czasami wyrazistszych podziałach wewnętrznych domeny Rurykowiczów niż tych funkcjonujących na obrzeżach ich władztwa, na stykach z ościennymi ludami i organizmami quasi-państwowymi. Dostrzega i omawia graniczność w sferze religijnej – konfrontację, barierę i zróżnicowane podejście autorów do pograniczy w zależności od konfesji poszczególnych sąsiadów Rusi. Podnosi kwestie intencjonalnego fortyfikowania granic, powstania i rozwoju i znaczenia historycznego

konkretnych ośrodków (grodów) pogranicznych i wiele innych istotnych kwestii. W mojej ocenie jest to więc praca wszechstronnie ujmująca rozpatrywaną tematykę. Wszechstronna także w tym znaczeniu, że wykracza poza ściśle określoną w tytule problematykę badawczą oferując wiele informacji nie tylko na temat konkretnych wydarzeń z dziejów średniowiecznej Rusi, lecz również samej tradycji latopiśmiennej, wizerunku ościennych ludów w tej ostatniej, czy danych z zakresu geografii historycznej. Sam temat pogranicza („granic”) został potraktowany dogłębnie, ze znanstwem i zrozumieniem zagadnienia, wzbogacając tym samym dorobek naukowy na poziomie międzynarodowym, co czyni rozprawę w pełni oryginalną i w związku z tym zasadną. Biorąc pod uwagę zastosowaną w niej metodologię, zawartość merytoryczną, a w tym konkretnym przypadku nawet jej objętość, bez cienia wątpliwości mogę określić ją mianem prawdziwej rozprawy naukowej, czy nawet dziełem naukowym. Jest to bowiem dojrzała, mądra książka, zapowiadającego znakomitego specjalistę w dziedzinie studiów średniowiecznych. Niewątpliwie, zgodnie zresztą z wolą jej Autora (s. 693–694), stanie się ona „pożywką” do dalszych prac na tą tematykę, będzie inspirowała do jej rozwijania, do dyskusji z tezami wyrażonymi na kartach omawianego dzieła. Uważam, wszakże, iż od tego momentu będzie ona stanowiła fundamentalną, obowiązkową lekturę, punkt wyjściowy do dalszych badań dla każdego, kto będzie chciał zajmować się pograniczami średniowiecznej Rusi. Z tego też względu uważam, że praca zasługuje na wyróżnienie zgodnie z procedurami obowiązującymi na Uniwersytecie Opolskim. Sądzę, nadto, iż po naniesieniu koniecznych uzupełnień i poprawek bezwzględnie powinna ukazać się drukiem.

Reasumując. Przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska autorstwa mgra Arkadiusza Siwki stanowi dzieło oryginalne i samodzielne, z nadatkiem spełniające wymogi stawiane dysertacjom doktorskim w art. 187 Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce (ustawa z dnia 20 lipca 2018 r., Dz.U. poz. 1668) i może być dopuszczona do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Handwritten signature in blue ink, reading "Arkadiusz Siwka".